

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduj. się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka Ksaw.
Jutro: Barbary P.
Pojutrze: Saby p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 38 zachód 3 31
Jutro „ „ 7 40 „ 3 31
Pojutrze księ. ws. 9 48 „ 11 19

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ za 34 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozrzeczajcie „Gazetę Olsztyńską.“

— Odbieramy następujące pismo:

Szombruk, d. 1 grudnia 1898.

Odwołując się na § 11 prawa prasowego, proszę szanowną Redakcyę o umieszczenie w następnym numerze »Gazety Olsztyńskiej« następującego sprostowania korespondencji zawartej w nr. 140 »Gazety« z napisem: »Z parafii szombruckiej«:

1. Nie prawda, że we wielki post przed Wielkanocą co drugą niedzielę po niemiecku odprawiałem nabożeństwo.

2. Nie prawda, że w tak zwane niedziele niemieckie wszystkie nabożeństwa były po niemiecku.

3. Nie prawda, że w parafii szombruckiej ledwo z dziesięciu Niemców, którzy po polsku nie umieją.

K s. E r d m a n n,
Proboszcz.

Z przyjemnością zamieszczamy to sprostowanie i prosimy naszego korespondenta, aby się wytłómaczył, na jakiej podstawie oparł swoje twierdzenia. Dodajemy do tego, że już dawniej skarżyli się u nas ludzie w podobnym sensie, w jakim była korespondencya w numerze 140 »Gazety«. O ile wiemy, to nawet ustnie, na zebraniu przedwyborczym stronnictwa centrum w Szombroku interpelowali ludzie polscy ks. proboszcza z powodu licznieszszych, niż bywało, kazań niemieckich. Raz jeszcze zapewniamy tak »Warmiaka« jak i »Volksblatt«, że korespondencya rzeczywiście pochodzi z parafii Szombruckiej i tylko w interesie wytłómaczenia sprawy zamieszczoną została.

Olsztyński »Volksverein«.

Po wyborach przed pięciu laty założono tu pod nazwą »Katholischer Volksverein« Towarzystwo, do którego zaproszono i Polaków. Z początku były też i dla Polaków osobne wykłady, wygłaszane po części przez kapłanów tutejszych lub z okolicy. Śpiewano też już i kilka razy pieśni polskie. Po roku jakoś Towarzystwo to zaczęło zasypiać. Były wprawdzie jeszcze raz po raz wykłady, ale tylko po niemiecku, bo podobno nie było komu wygłaszać polskich wykładów. Dopiero teraz przed ostatnimi wyborami znowu Towarzystwo to jakoś odżyło. Odbywają się regularnie zebrania, na których śpiewa się po niemiecku, następnie jest wykład niemiecki, a w końcu i po polsku nieco się potrąci. Materiał i mówcy się znaleźli, boć przecież były wybory, więc trzeba było sięstarać przekonać naszych Polacz-

ków, że nie powinni cni nigdy iść razem z Polakami, ale z Niemcami. Wybory się skończyły, więc sądziliśmy, że jakieś pożyteczniejsze wykłady usłyszą Polacy. A tu »Volksverein« sprawił Polakom taką niespodziankę, jakiej byśmy się byli nigdy nie spodziewali.

Mamy przed sobą dwa tutejsze pisma niemieckie, katolicki »Volksblatt« i konserwatywno zabarwioną »Allensteiner Ztg.« Czytamy i nie dowierzamy, żeby wobec Polaków śmiano coś podobnego powiedzieć. Otóż według tych dwóch gazet, ks. kapelan Baranowski z Olsztyna, nawiasem mówiąc Polak, powiedział do zebranego w »Volksvereinie« ludu polskiego tak:

Najlepiej dla was będzie, gdy się będziecie uważać za Niemców i pójdziecie z Niemcami ręką w rękę. Nauczcie (!! się więc czuć (!! i myśleć (!! po niemiecku.

Czegośmy się nie spodziewali, tegośmy się doczekali. A więc publicznie, na zebraniu wzywa się lud polski, aby wyparł się swej narodowości, swego języka, aby lud polski był własnym swym zdrajcą. I na to wszystko, choć to było w restauracyi, przy szklance piwa, nikt się z naszych Polaków nie odezwał. Widocznie, że rachowano na »pocziwość« naszego ludu, ale doprawdy nad taką pocziwością, która pozwala sobie w oczy wprost uragać, zapłakać by trzeba.

Na całej Warmii mamy tylko w Olsztynie jeden »Volksverein«, który stojąc pod zarządem duchowieństwa, dozwala, że przemawia się po polsku. Jakie niedźwiedzie przysługi ten »Volksverein« oddaje ludności polskiej, jest dowodem przemówienie kapelana B. Charakteryzuje to też dosadnie nasze stosunki i wyszła z naszego ludu inteligencya.

Niedawno donosiliśmy, że lekarz, syn polskiego chłopca warmińskiego przystąpił do hakatystów. Teraz doczekaliśmy się, że i młody kapelan, także syn polskiego gospodarza, radzi naszemu ludowi, żeby się nauczył »czuć« i »myśleć« po niemiecku, a będzie mu lepiej. Nam się zdaje, że lepiej by było, gdybyśmy w naszym społeczeństwie wogóle nie potrzebowali się przysznawać do takich rodaków, którzy odebrawszy wyższe wykształcenie, zamiast ludowi dopomagać w utrzymaniu dóbr i dealnych, jakimi są dla każdego jego język ojczysty i narodowość, radzą temu ludowi, aby nawet myśli i czucie polskie zatracił.

W obec tego powiedzieć musimy: Broń nas, Panie Boże, od naszych przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę.

W sprawie używania

języka polskiego na zebraniach, podaje jeden z kapłanów do »Gazety Opolskiej« bardzo trafne uwagi, który i u nas przydać się mogą: Oto jego słowa:

„Zastępcy ludu polskiego koniecznie na to zważać muszą, by wszędzie, gdzie są we większości, do nich po polsku przema-

wiano. Jest to bardzo po macoszemu, gdy dla dwóch lub trzech zastępców niemieckiego ludu cała rozprawa toczy się po niemiecku, potem rzuca się, jakby z łaski kilka słów po polsku z wymówką, iż zebrani rozumieją po niemiecku. Po cóż tedy staramy się o zastępców polskiego ludu; oto, aby cały świat wiedział, że na Górnym Śląsku polski lud we większości, że nie chce, żeby go wszędzie niemieckim płaszczem otulano. Lud od swoich zastępców żąda, aby przez swoją obecność świadczyli, że lud żyje i chce bronić praw, jakie polskiej ludności przysługują na podstawie równouprawnienia, zapewnionego konstytucyą. Zgromadzenia komitetów nie są soborami, na których się mówi: myśmy wszyscy katolikami! Komitety są kółkiem w maszynie, wyrabiającej współdziałanie obywateli w prawodawstwie. Katolicy muszą być razem, ale osobno maszerować, ażeby ludu polskiego znowu niemieckim płaszczem nie okryto, bo w ten sposób lud polski powoli zniknąłby z powierzchni ziemi. Takie wprawki; „lud umie po niemiecku“ są wodą na młyn niemieczyeli. Polacy władają językiem niemieckim nie dla tego, żeby tracić prawo do mowy swojej na zgromadzeniach, które lud obsyła dla obrony mowy i narodu.

Te słowa górnośląskiego kapłana bardzo są na czasie. I u nas się twierdzi, że tyłu a tyłu Polaków już umie po niemiecku, więc można używanie języka polskiego ograniczać. Tymczasem nasamprzód wykazuje się, że niejedni po niemiecku umie, ale do zupełnego zrozumienia, na przykład kazań niemieckich, lub mów pozebraniach, to jeszcze daleko. A zresztą, choćby wszyscy Polacy rozumieli po niemiecku, to nie wynika z tego, żeby w sprawach politycznych, w życiu domowym i w kościele mieli tylko niemieczyna się posługiwać. Zarzucają nam nieprzyjaciele nasi, że nie chcemy się po niemiecku uczyć. Otóż to jest nieprawdą, gdyż wiemy, że język niemiecki jest nam potrzebny. Ale ucząc się po niemiecku, nie chcemy iść na podściółkę niemieczyźnie, tylko chcemy zachować swój język ojczysty i odrębność narodową. Dla tego domagamy się, aby na zebraniach, w Towarzystwach, przy wyborach Polacy mieli te same prawa co Niemcy. Dla zachowania też tej odrębności narodowej, głosujemy na własnych kandydatów polskich, bo to ludzi chroni od bałamuctwa, jakoby to wszystko jedno było, czy się Niemcowi, czy Polakowi głos odda. Ów kapłan górnośląski słusznie zauważa, że musimy wspólnie bić, ale osobno maszerować. to znaczy, że gdy idzie o sprawy religijne, jak naprzykład w czasie walki kulturnej, to z Niemcami katolikami walczyliśmy wspólnie. Dziś, gdy idzie walka kulturalna na zagładę naszej narodowości, musimy się bronić sami, nie oglądając się na nikogo, a byśmy w tej niby zgodzie nie zginęli do szczerńnie.

Co słycać w świecie?

Niemcy. O. Norbert Röhrscheit, Franciszkanin, przełożony klasztoru w Tyberias nad jeziorem Genezaret, który parę cesarską oprowadzał po świętych miejscach w Palestynie, przybył do domu macierzyńskiego w Fuldzie, aby odpocząć po męczącej febrze, jaką przechodził na wschodzie. Na telegram jego wysłany po przybyciu odpowiedział cesarz telegraficznie: »Franciszkanom, których błogiemu działaniu w Ziemi św. towarzyszy moje uznanie i opieka, składam serdeczne podziękowanie za przesłane życzenia z powodu szczęśliwego powrotu. — Wilhelm I. R.«

— »Berl. Tagebl.« dowiaduje się, że cesarz zamierza napisać historię swej podróży na wschód i wydać ją.

— Wspomnienia Bismarka wyszły już z druku. Liczba zamówionych egzemplarzy wynosi podobno dotychczas 100,000.

— Berliński »Ewang. kirch. Anz.« gniewa się na Trapistów i to wskutek tego, że reguła przepisuje im milczenie, że wyrzekają się mowy ludzkiej, tego najwyższego wyrazu nieśmiertelnego ducha. Trapisti zachowują milczenie za tych, którzy nadużywają mowy, a dla których milczenie byłoby bardzo zbawiennym nieraz!

— Biuro telegraficzne Wolffa zapowiada przedłożenie parlamentowi niemieckiemu równocześnie z etatem projektu do prawa o pomnożeniu siły zbrojnej w czasie pokojowym. Nowe prawo obowiązywać ma od 1 października 1899 roku. Projekt umotywuje rząd tem, że i państwa sąsiednie powiększają swe armie, a ostatnie doświadczenia, poczynione w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, wykazały, że Hiszpania uległa tylko dla tego, ponieważ nie była należycie przygotowana do wojny. Z drugiej strony nie ludzą się bynajmniej w Berlinie, żeby projekt cesarza Mikołaja w sprawie rozbrojenia mógł być urzeczywistniony.

— Projektowany zamach na cesarza Wilhelma. Podczas przejazdu niemieckiej pary cesarskiej przez dworzec w Sztutgardzie, nie wpuszczono na peron publiczności, a nadto policja zarządziła środki ostrożności. Wywołało to w prasie miejscowej wielkie zdziwienie. Obecnie tłoma-

czy »Nordd. Allg. Ztg.« że nastąpiło to na skutek doniesienia rządu włoskiego, że włoski anarchista Zanardi wyjechał do Sztutgardu z zamiarem zamordowania cesarza Wilhelma. Władzom włoskim udało się jednak pochwycić Zanardię, zanim przekroczył granicę. — Z Karlsruhe zaś donoszą, że tam aresztowano w sobotę w pewnej oberży anarchistę Kaźmierza Kowalskiego (?), przybyłego z Baden-Baden. Nie znaleziono jednakże przy nim podejrzanych papierów. I w Baden-Baden przytrzymano w dniu przyjazdu tamże cesarza pewnego znanego policyi anarchistę. — Widocznie tedy projektowany był zamach na życie powracającego do kraju cesarza niemieckiego.

— Katolicka gazeta »Märkische Volks-Ztg.« skarży się na brak opieki nad tysiącami polskich robotników, pracujących od marca do listopada, a więc przez większą część roku — w wielkich majątkach Brandenburgii, Pomorza i Meklemburgii. Duchowni tamtejsi nie mogą zaspokoić ich potrzeb, raz dla tego, że mają wiele pracy z własnymi rozległymi parafiami, a powtóre, że tylko nie wielu z nich władza językiem polskim. Następstwem tego zaniedbania religijnego jest, że wychodzący polscy nie tylko obojętnieją w wierze, ale także, że dziejeją i są coraz skłonniejsi do rozmaitych grzesznych uczynków. W tym stanie zaś przechodzą łatwo do socyalnej demokracji. Dotychczas słyszą oni w ciągu siedmiu miesięcy tylko jeden jedyny raz kazanie polskie, które miewają kapłani przybywający w te strony, celem wysłuchania spowiedzi wielkanocnej.

— Kardynał Kopp miał w środę w Poczdamie posłuchanie u cesarza.

— Cesarz niemiecki ofiarował na jubileusz cesarzowi austriackiemu drogocenny serwis porcelanowy z jednej z fabryk pruskich.

— Otwarcia parlamentu dokona z całą uroczystością cesarz osobiście. Zastępca kanclerza hr. Posadowsky ogłasza co następuje: »Odnośnie do ogłoszonego w nr. 52 »Reichs-Gesetzbl.« rozporządzenia cesarskiego z 25 zm. które wzywa parlament do zbierania się 6 grudnia br. w Berlinie, zawiadamia się niniejszem, że otwarcie parlamentu w tym dniu nastąpi o godz. 12 w południe w Białej Salie tu-

Zalowie starzec słów tych domówił, król dobywszy sił ostatek, z mocą zawołał:

— Ojcie Heljaszu! Heljasz!

Mnich przybliżył się do łoża krzyż podnosząc w rękę.

Kazimierz usunął się nieco, Jarosz poruszał ustami...

Wśród ciszy zabrzmiała uroczysta modlitwa kapłana, ostatnia, którą żywi przeprowadzają dusze w lepszy ulatujące świat. Usłyszawszy ją oczekujący w dalszych komnatach zaczęli się gromadnie schodzić do sali... Byli to ludzie poważni, w szatach ciemnych, smutnego a zadumanego oblicza. Poklekli wszyscy.

Oddech konającego stał się naraz cięższym, w piersiach odezwało się rżenie, pot wystąpił na czoło. Śmierć przychodziła po swoją ofiarę. Głowa zapadła głębiej w pościel, wysiłek jakiś poruszał całem ciałem; raz jeszcze podniosły się powieki, odśloniły oczy zbladłe, król westchnął ciężko.

Westchnienie to odbiło się o pierś Jarosza. Stary sługa zwałił się na podłogę martwy...

Nazajutrz zrana, w tejże samej sali i na temże łożu, spoczywały zwłoki Łokietka, — pasem objęte, z mieczem zwyciężkim u boku, z berłem w dłoni, w hełmie z koroną na skroni, w spiczastem obuwiu ze złoczeniem ostrogami, — z twarzą wypogodzoną, jaką mu dał zgon.

Dokoła stali aczkolwiek posiwiali już jego najmłodszy towarzysze broni — najstarszy, Jarosz, leżał w kaplicy u Franciszkanów, oczekując też pogrzebu.

Podwórza zamkowe zalegały tłumy — smutek rozlany był na twarzach wszystkich.

tejszego zamku królewskiego. Poprzednio odbędzie się nabożeństwo i to dla członków ewangelickiego kościoła w kaplicy zamkowej o godz. 11, dla członków Kościoła katolickiego w kościele św. Jądwigi o godz. 11 i pół. Dalsze zawiadomienia o posiedzeniu inauguracyjnym nastąpią w biurze parlamentu przy placu Królewskim w dniu 5 grudnia rb. od 9 rano do 8 wieczorem i 6 grudnia od 8 godziny przed południem. W tem biurze zostaną wydane także karty legitymacyjne na pierwsze posiedzenie, jako też będą tam udzielane wszelkie inne potrzebne informacje. Widzowie nie mogą być przypuszczeni na akt otwarcia.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W uroczystość św. Andrzeja składały liczne deputacje osób duchownych i cywilnych życzenia najprzew. ks. Biskupowi, jako w dniu Jego Imienin. W przyszłym roku 30-go września obchodzić będzie najprzew. ks. Biskup Andrzej 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Chełmińska dyecezya. Jak już przedtem naczelnym prezes Prus Zachodnich, tak teraz też naczelnym prezesowie z Poznania i Królewca pod dniem 23-go paźdz. odnośnie 7-go listopada r. b. pozwolili na odprawienie kolekty po domach na restaurację kościoła katedralnego w Pelplinie u katolików do dyecezyi chełmińskiej należących przez cały czas aż do 15-go maja r. 1899. Ale kolektorzy powinni się wykazać też poświęceniem miejscowego urzędu policyjnego.

Warszawa. Magdalena hr. Krasińska wniosła do kasy miejskiej 20,352 rubli tytułem pierwszej raty na kupno dwóch placów szpitalnych, zajmowanych przez kościół Dzieciątka Jezus, który hrabina Krasińska pragnie ocalić od rozbiórki. Druga rata ma być wniesiona po Nowym Roku, a następne dwie w latach 1900 i 1901, gdy zwalone będą ostatecznie mury szpitalne, a tylko wśród obszernych placów pozostanie sam kościół. Chwalebna to dobroczynność zacnej pani.

Rzym. Ojciec św. odbył 28-go z. m. konsystorz, na którym potwierdził wybór

— Straciliśmy najlepszego ojca!

— Któżby takiego nie żałował pana!

— odzywano się zewsząd...

Na Wawel płynął lud.

Leksa Wiaduch.

Od wstąpienia na tron króla Kazimierza minęło lat kilka. Na Prądniku pod Krakowem siedział naówczas zdawna osiadły kmić, któremu na imię było Leksa; ludzie zaś dodali mu przezwisko Wiaduch, co miało oznaczać, że Leksa ów wiele znał, wiele wiedział i w kaszy się zjeść nie dał. Mimo że był bardzo zamożnym, do szczytów się żadnych nie piął, ani się ziemianinem zwał; owszem, z rodzajem dumy powtarzał, że z dziada pradziada kmieciem jest. I nosił się tak, aby nikt omylić się nie mógł, a nie wziął go za kogo innego, niż był — więc i czapkę miał pospolitego kroju, i sukmanę taką, jakie prosty lud nosił, i miasto oręza — kij z obuszkiem.

Postać jego niewiele była obiecująca. Mały, krępy, gruby, twarz miał szeroką, płaską, pomarszczoną a ogorzalą — ale przy całej brzydocie tej rozum tryskał mu z oczu. Wiaduch nigdy się niczego nie uczył, całą mądrość swą wziął, jak powiadał — z lasu... a w istocie z ust ludzi tych, którym ją dziadowie i pradziadowie przekazywali. Nikt nad niego nie znał lepiej wszystkich starych ziemi obyczajów, podań, pieśni i praw, które niepisane pokolenia podawały. Zaszła - li jaka w czem wątpliwość, zaraz się do Wiaducha odwoływano, a skoro on słowo rzekł, nie pytano już innych, nikt się nie spierał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patryarchy syryjskiego i prekonizował 40 nowych Biskupów.

Rodzice polscy! uczoie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W poniedziałek uciekł z tutejszego 150 pułku piechoty żołnierz. W Gietrzwałdzie pochwyił go jednak żandarm i odstawił do pułku. Żołnierz ten chciał się udać do Berlina, do matki.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 4-go grudnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Z izby karnej, dnia 26 listopada. 1. Parobek Franciszek Hartel z Olsztyna skazany został za oszustwo i sfalszowanie dokumentu na 2 miesiące więzienia. Służył on dawniej w Klewkach, a podpisawszy nazwisko inspektora p. Palmowskiego, wziął 10 korcy pszenicy od żyda Lewina i sprzedał w młynie p. Sperl. Pieniądze spotrzebował dla siebie. — 2. Mularz Karól Brodowski za występki przeciw moralności skazany został na półtora roku cuchthauzu i utratę praw konorowych przez 3 lata. — 3. Syn wyrobnika Ignac Brosda z Kronowa za kradzież skazany został na tydzień więzienia.

— Z izby karnej, dnia 29 listopada. 1. Za usiłowaną kradzież i podanie fałszywego nazwiska skazana została niezameżna Wihelmina Brzezińska z Gr. Reussen (powiat morazki) na 1 miesiąc więzienia i tydzień aresztu. 2. Dekarz Emil Lange z Ostrudy, pokrywając dach, rzucił kawałkiem cegły na przechodzącą służącą Dallmann i skaleczył ją w głowę. Za to skazał go sąd na 2 miesiące więzienia. 3. Za rozmyślną fałszywą denuncjacją skazany został robotnik Edward Wenclowski z Olsztynka na 2 miesiące więzienia.

— Majątek Peterhof przy Olsztynie kupił w drodze sądowej pewien radzca z Berlina za 62 tys. marek.

— Posiadłość w ulicy Kolejowej nr. 25 kupił za 25 tysięcy m. właściciel młyna parowego pan Gruel ztąd.

* **Biskupiec.** Grózek W. z Najdymowa zatrudniony przy maneużu (rozwerku), dostał się w żoło, które go o ziemię rzuciło. W. ział sobie przytem nogę i trzeba go było odstawić do lazaretu w Biskupcu.

* **Pasym.** We wtorek odbył się targ na bydło, ale kupujących było mało. Bydło rogate miało pokup, również konie robocze. Za tłuste świnię płacono 36 do 39 m., prosiaki od 4 tygodni po 8 do 10 m.

* **Z Rastemborka** donoszą, że zastrzelił się tam podoficer Kuhtz z batalionu filizyerów.

* **Z reszelskiego** skarżą się w »Erm-ländische Ztg.« na brak robotnika po wsiach. We wsi Łabendziewie z 14 mieszkań robotniczych, tylko 2 są zamieszkałe. Podobne stosunki panują i po innych wioskach. Korespondent nadmienia, że ten brak robotnika czuć się daje dopiero po wydaleniu Polaków, gdyż dawniej wszystkie te wioski były przepelnione.

* **Ostruda.** W jednej z pobliskich wiosek płatała zła baba mężowi takiego »figla«: oblała mu chleb naftą (petrolejem) i po-marowała wiksem do skorzki, życząc mu w duchu: »Smacznego«.

* **Wielbark.** Żona jednego z urzędników rosyjskiego sądu w nadgranicznym mieście Chorzele znikła przed kilkoma dniami z dwojgiem dzieci i 200 rublami, zabranami z kasy sądowej. W Howie zaś przytrzymano ją. Chciała wyemigrować do Ameryki i kupiła sobie już kartę okrętową. Teraz maż po nią przyjedzie do Howa.

* **Wydminy.** Z bardzo dziwnego powodu musieli gospodarze, którzy tu w zeszły poniedziałek z blizka i z daleka przybyli na roki sądowe, czekać pół dnia. Wszyscy stawili się w oznaczonym czasie: sędziowie, pisarze i pozwani; ale gdy chciano rozpocząć przesłuchania, okazało się, że aktów nie było! Na sądzie leckim zapomniano je nadać na kole! Dopiero pociągiem południowym przybyły one wskutek telegraficznego wezwania.

* **Z Rominten** donoszą, że dotkliwa kara spotkała nauczyciela M., którego zasądzono na zapłacenie 200 marek za pobicie chłopca, któremu przepisał lekarz noszenie okularów. Ponieważ nau-

czyciel myślał, że chłopiec udaje i naumyślnie przechodzi do szkoły z okularami, przeto obil go nie-miłosiernie trzcina. Chłopiec wskutek tego był cierpiącym przez kilka tygodni i musiał się leczyć; sędziowie przyjęli, że oskarżony był przekonany o winie chłopca, również uznali, iż wiek oskarżonego, który ma dopiero 22 lat, powinien łagodząco wpływać na wymiar kary; dla tego tylko skazano oskarżonego M. na zapłacenie 200 m. kary, — a nie na więzienie.

* **Postów,** nazywających się Müller, liczy parlament Rzeszy niemieckiej obecnie aż 6! Do stronnictwa wolnomyślnego należą: dr. Müller z Zegania, dr. Müller z Meiningen i radzca dr. Müller z Schaumburg Lippe. Oprócz tych trzech Müllerów zasiadać będą w parlamencie jeszcze p. Müller z Fuldy, należący do centrowców, liberal Müller z Rudolstadt i antysemita Müller z Waldek.

* **Lubawa.** Proboszcz tutejszy ks. dr. Okoniewski został na karę 25 marek skazany za urządzenie procesy celem poświęcenia figury Matki Boskiej. Przeciw temu zwrócił się do wyższej instancji. Przecież takie procesy są starodawne a dla takich nie potrzeba policyjnego pozwolenia. — Lekarz dr. Lamparski został skazany na 100 marek kary za obrazę Towarzystwa hakatystów.

* **Z Lubawskiego.** W Zajęczkowie spaliły się w niedzielę w nocy dwa stogi zboża, jeszcze niewymłóconego. — Robotniczka Ch. z Lorek, powróciwszy z Ameryki, oddała swoje oszczędności do kasy w Altonie. Tego lata wręczyła książkę karową pewnemu winkelkonsulentowi w Nowemieście, aby jej te pieniądze ściał. Ten też to uczynił, ale zarazem z nimi przepadł niby kamień we wodzie. Przed kilku dniami została zavezwana owa kobiecina do ks. proboszcza w Grodziecznie, który jej wręczył 300 marek, z Ameryki nadesłane; resztę sprzeniewierzonej kwoty ma później otrzymać. Widocznie sumienie ruszyło przენiewiercę.

* **Toruń.** Szachmistrz Doll znikł od 14 dni bez śladu; teraz znaleziono zwłoki jego, okropnie poszarpane na placu strzelania artylerji. D. znalazł widocznie jakiś ślepy nabój, który wybuchł, gdy go D. wziął w rękę.

* **Gniew.** W Tymawie zaszedł tych dni szczególnie przypadek. Posiadacz Sz. zarznął swinię, która lubiąc ryć ziemię, nie małą szkodę wyrządzała. Przy chędożeniu flaków znalaziono woreczek a w nim 40 marek w zlocie. Te niedawno znikły były robotnikowi mieszkającemu w tym samym domu. Tak te jako też 40 marek, również w woreczku zachowane, uważał za stracone.

* **Gdańsk.** W niedzielę powiesił się jednoroczny z 128 pułku piechoty, nazwiskiem Gromann, z obawy przed karą za jakies przestępstwo. Przed kilku laty jego siostra także odebrała sobie życie z powodu zawiedzionej miłości.

* **Palestyna.** Z okazji podróży cesarskiej do Ziemi obiecanej, poczęto zaraz wiele mówić i pisać o tamtejszych koloniach żydowskich. Rosyanin Chitrowo, w jednym z swych listów do »Moskowskija Wiedomosti« podając liczbę kolonii żydowskich w Palestynie 32, które razem obejmują około 100 tysięcy mórg obszaru. Koszta urządzenia tych kolonii opłacił sam Rotszyld, ale niestety kapitał swój bardzo źle ulokował. Dopókad dawał pieniądze, wszystko szło bardzo dobrze, ale gdy od kolonistów zażądano pracy, wszystko się od razu zmieniło. Pan Chitrowo jest zdania, że ruch syonistyczny na tem polu popadł w wielkie zabagnienie i że Rotszyld zmuszonym będzie, ideał swój kolonizacyjny powiesić na grzędzie, a pomyśleć o tem, aby przez dalszą sprzedaż kolonii rólnikom nie żydowskim, przyjsć do swego kapitału. W Argentynie, Rosji i Palestynie porobiono jedne i te same smutne doświadczenia, a przecież opiekunowie żydowscy przekonali się nie mogą, że ich pupile żydowscy do rólnictwa mają wstręt taki, jak djabeł do święconej wody, że zatem nie mogą żądać równych praw z nami, skoro nie umieją z nami porównie pracować.

ROZMAITOSCI.

Panny i kawalerowie. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogłosił świeże tablice statystyczne ludności, według których Stany Zjednoczone mogą być śmiało uważane za raj dla panien na wydaniu. Jak świadcza liczby, Stany Zjednoczone liczą 5,427,000 kawalerów, liczących sobie więcej nad 20 lat życia, oraz 4,224,494 panien w tym samym wieku. Gdyby więc wszystkie bez wyjątku panny wyszły za mąż, zostałyby

2,220,000 kawalerów, którzy, pomimo najlepszej woli i chęci, nie mogliby żadną miarą zapalić pochodni Hymenu przy dzisiejszym ustroju społecznym, który jednej niewieście więcej nad jednego męża mieć nie pozwala. Wysoką przewagę kawalerów »do wzięcia« wykazuje stan Massachussets, największą zaś stan Idaho, w którym na 1420 kawalerów przypada 16³/₄ panien! W stanie Wyoming panna ma 10 widoków dostania męża, w stanie Arizona 9, w Waszyngtonie 8, w Newadzie zaś 7 widoków. Skoro mowa o świeżo ogłoszonych tablicach statystycznych, wspomnijmy nawiasem, iż Stany Zjednoczone mają trzy razy więcej wdów, niż wdowców. Widocznie nietylko dostać żonę w Ameryce trudno, ale i utrzymać się przy żonie — nie łatwo.

Luccheni. Za mordercą cesarzowej austriackiej zamknęły się w nocy z poniedziałku na wtorek na zawsze podwoje więzienia. W poniedziałek po południu wezwał prokurator generalny Nawazza, komendanta żandarmeryi Juillarda, dyrektora więzienia St. Antonie Lafond'a i dyrektora ciężkiego więzienia (maison de force) Evéché, Perrina i oświadczył przybyłym, że ponieważ adwokat zbrodniarza p. Moriaud cofnął skargę kasacyjną, Luccheni ma być przeniesiony jeszcze tej samej nocy z więzienia St. Antonie do Evéché. Prokurator zalecił przytem zachować jak najgłębszą tajemnicę, by nie dać powodu do zbiegowiska w czasie przeprowadzenia więźnia. O godzinie 10 minut 40 wszedł dyrektor Lafond do celi Luccheniego. Więzień spał spokojnie. Dyrektor obudził go i rzekł: »Ubijaj się, Luccheni, przyszła twa godzina!« Luccheni, przycgotowany na los, który go czeka, nieświadomy jednak chwili, w której się kara rozpocznie, odrzekł: »Czy mam wybierać się tam, do Evéché?« A gdy dyrektor dał twierdzącą odpowiedź, dodał: »Jestem gotów. To dla mnie nic. (Ca na me fait rien)« Odprowadzono go do gabinetu dyrektora, gdzie odczytano mu zarowy regulamin więzienia Evéché, poczem dyrektor dał mu kilka przestróg i w końcu oświadczył, że cztery razy do roku będzie mógł widzieć się ze znajomymi, a co tydzień odwiedzać go będzie kapelan katolicki więzienia, ks. Blanchard. »Jest to, dodał p. Lafond, czcigodny, ludzki, łagodny kapelan. Możesz sobie myśleć o religji, co ci się podoba, ale w nim znajdziesz przyjaciela i doradcę.« Widocznie przybity moralnie i fizycznie, przyjął Luccheni te słowa milcząco. Następnie oddano go w ręce pięciu żandarmów. W ich otoczeniu, poprzedzony przez dwóch ludzi niosących latarnie, zszedł więzień na dziedziniec wewnętrzny. Zkąd szybkim krokiem przez puste ulice skierował się mają orszak do więzienia Evéché. W kilka minut przybył do bramy więzienia. Luccheni zatrzymał się, rzucił długie, jakby szukające spojrzenie po ulicy, wzruszył ramionami i wszedł do sieni. Po raz ostatni w życiu spoglądał na Genewę. Dyrektor Perrin polecił odprowadzić go do oddziału B. więzienia. Tu rozebrano go i nałożono nań ubranie więzienne z czarnym na wszystkich częściach garderoby lampasem, oznaczającym więźnia dożywotniego. Na kftlu oprócz numeru osobistego 1144 nosi przestępcę numer 95 celi, do której go zaprowadzono, a w której spędzi pół roku w zupełnym osamotnieniu.

Śniegi w Anglii. W sobotę ca.a Anglia leżała pod śniegiem, czego najstarsi ludzie o tej porze roku nie pamiętają. W Birmingham tramwaje nie mogły kursować z powodu śniegu, który w Manchester pokrył ulice warstwą łokciowej grubości. W Leicester w dniu tym wszystkie szkoły były zamknięte, a w Blackburme kupcy musieli odkopywać drzwi i okna magazynów. Bardzo znaczne straty ponieśli w Downs hodowcy owiec, które ginęły tysiącami. Całe wybrzeże wschodnie, od Gonsoules do Szkocyi, było jedną białą piaszczyną śnieżną.

Człowiek zwierz. Od pewnego czasu w lasach pod Bielakem w Galicyi pojawił się jakiś czleko - zwierz, który się rzucił na ludzi, wdzierał się do siedzib ludzkich i rabował żywność. Ludność postanowiła urządzić obławę na szkodnika. Istotnie udało się schwytać człowieka w stanie dzikim, mieszkającego w lasach, prawie nagiego, a porosłego włosem od stóp do głowy. Gdy go wykapano, ogolono, ostrzyżono i ubrano w suknie, stwierdzono ku niesłychanemu zdumieniu, że czleko - zwierzem jest niejaki Jan Herman niegdys sekretarz wydziału powiatowego z Wodnian, który przed szeregiem lat prowadził życie hulaszce i lekkomyślne. Sprzeniewierzywszy na swoje potrzeby 5,000 złr., Herman uciekł przed odpowiedzialnością karną i znikł bez śladu. Okazuje się teraz, że uciekł w lasy i bał się z nich wyjść; z biegiem czasu zdziczał, obrósł włosem i począł prowadzić życie zwierzęce. Wypadek ten budzi ogromne zdziwienie.

Mühlhauseński Warp
podwójnie szeroki
w kratkę i w paski 6 m.
1,80, 2,10 i 2,70 m.

Kupno okolicznościowe
Noppè
elegancka, dobra suknia po domu
6 metr. 4,00 m.

Kupno okolicznościowe
Krep i Eppinglis
czysta wełna podwójnie szeroka 6 m.
4,50 m.

Sukno damskie
gładkie i w kwiaty we wszystkich
kolorach 6 mtr.
2,70, 3,60 i 4,00 m.

Niżej ceny
Beige
czysta wełna w krytych mieszaniach
6 mtr. 4,50 m.

Wyprzedaż gwiazdkowa

Juliusza Bluhm

rynek nr. 12 (pod sieniami)
rozpoczęła się w sobotę 3 bm.

Konfekeją dla kobiet, mężczyzn i dzieci z powodu
opóźnionego sezonu zniżyłem **znacznie** w cenie.

Niżej ceny
Loden
czysto wełniane w jaśniejszych
mieszaniach 6 mtr.
3,60 m.

Czarne czysto wełniane
materye na suknie
6 metr.
4,00, 4,50, 6,00 do najdroższych.

Materye
na bal i wieczorki w najnowszych
materiyach i we wszelkich jasnych
kolorach
po najtańszych cenach.

Mufy kozuchowe
dla pań
1,00, 1,50, 2,00, 3,00 m. do
najeleganciejszych i najdroższych.

Fartuchy, Żupony,
Spódnice,
Chustki, Echarpes,
Cachenez.

Bielizna
dla mężczyzn, kobiet i dzieci w
najdelikatniejszym wykończeniu.
Chustki do nosa
z liter. ręką wyszyte 1/2 tuz. 1,80 m.

Garnitury
dla kobiet i dzieci mufy, barety i
kołnierze albo Boa
1,00, 1,50, 2,00, 4,00 aż do
najeleganciejszych.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana Juliusza Heeder w Franknowie pod
Wytramowem (Frankenau bei Wittmannsdorf), przy olsztyn-
kowo-niborskiej szosie położona, 3 kilometry od dworca kolejo-
wego w Guttfeld, składająca się:

- z głównej posiadłości około 300 mórg tylko dobrej ziemi
wraz z domem mieszkalnym i niezbędnymi budynka-
mi gospodarczymi, z żywym i martwym inwentarzem, zbo-
żem i zapasami paszy, bardzo dobrej łąki, około 40 mórg
i parceli torfu około 20 mórg;
- zabudowanego folwarku, do którego jeszcze 100 lub 200
mórg ziemi przyłączonych być może;
- drugiego zabudowanego folwarku, do którego jeszcze 50
do 100 mórg ziemi przyłączone być może;
- reszty parceli około 150 mórg z dobrymi łąkami, bardzo
zdatnej do zabudowania.

Celem sprzedaży tej posiadłości wyznaczyłem termin na
poniedziałek, dnia 5-go grudnia przed południem
o godz. 10-tej

w oberży w Franknowie na który zapraszam mających chęć
kupna, z tem nadmienieniem, że za resztą ceny kupna poczeka się
dłuższe lata za umiarkowanym procentem.

Na życzenie kupujących mogą parcele być większe lub
mniejsze.

Gustaw Gładtke w Ornećie.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki i próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janicki,** Jopégasse
nr. 521. nr. 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu
i araku.

Aptekarza E. Hammerschmidt'a
Reform



zabijacz odcisków

usuwa prędko i bez bólu każdy od-
cisk (odtłok, nagniotek). Wiele po-
dziękowań. — Karton po 60 fen. u
P. Schirmacher i Berth.
Milde, Drogerja „Minerwa“.

Świeży
olej siemienny
jest do nabycia u
J. Woythaler.

Cukierki na choinkę
najpiękniejsze, włącznie kisty, około
240 wielkich albo 440 małych ka-
walców zawierające, 2,50 m. za zali-
czką. **Fryd. Metzsch Dre-**
zno A. 4.

Aptekarza E. Hammerschmidt'a
Sok żywokostowy
działa zadziwiająco skutecznie przy
kaszlu, chrypcie, zaflegmieniu. Wiele
uznań. Do nabycia u **B. Milde,**
drogerja „Minerwa“.

Aptekarza E. Hammerschmidt'a
Kiszki dla szczurów



z **węchem** (D. R.-P. 95278)
są uznane jako najlepszy w świecie środek do wytopienia **masami**
szczurów. Dla ludzi i zwierząt domowych zupełnie nieszkodliwe.
Kiszki po 60 fen., 1 m. i 2 m. są do nabycia u **Reinholda Hesse**
w Olsztynie.

Pan F. Eick z Happerschloss pisze: Kiszki dla szczurów zadziwiająco
skutkowały, jestem zupełnie od tej plagi uwolniony, znalazzy około 20 nie-
żywych szczurów.

Zakupiwszy tanio

Śliwki

(szwaczki)

polecam bardzo dobre słodkie tureckie
śliwki funt po 15, 20, 25, 30 i 40 f.

Okrase

[szpak] gruby, przerosły funt po 55 f.

Czysty siemienny

olej

litr 50 fenygów.

Krupy jęczmienne

cienkie i grube po 10 fen. za funt.
Wszelkie inne towary kolonialne i
materyalne, porcelanę itd. również po
jak najtańszych cenach poleca

August Lubowski
da wn. Otto Haushalter.

Chałupę

z czterema izbami, szopę i 4 morgi
dobrego ogrodu chcę zaraz z wolnej
ręki sprzedać. 900 marek może po-
zostać na pierwszym miejscu na hi-
potece.

Józef Beuth w Kalbornie.
(Kalborno p. Klaukendorf).

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 6-go grudnia
rano o 9-tej w Stawigudzie z starego
cigicia z obwodów: Pluski, Stawiguda,
Ustrych, Ruś, Grada i Mortzfeld do
lokalnego użytku wedle zapasu i za-
potrzebowania.